Wydanie poranne.

**Przedpłata.** za „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

# GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

**Przedpłata.** na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Nmmer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.



**Nr. 136.** **Kraków, Wtorek dnia 17 Czerwca 1902.** **Rok X.**

## Projekt prasowej ustawy.

Projekt nowej ustawy prasowej przyjęły dzienniki wogóle przychylnie, bo zaprzeczyć się nie da, że jest ona zarówno postępowa, jak i dla rozwoju dziennikarstwa korzystna. Wolność kolportażu czyli sprzedawanie dzienników publicznie, na ulicy, daje możność jak największego ich rozpowszechnienia, ograniczenie a raczej zniesienie osławionego postępowania objektywnego, zwalnia znacznie więzy krępujące dotychczas całą prasę. Jedno tylko postanowienie nowej ustawy, mianowicie to, że sprawy o obrazę czci osób prywatnych, odebrano sądom przysięgłych a oddano sądom powiatowym, wywołało z niektórych stron ostrą krytykę i niezadowolenie, naszem zdaniem zupełnie nieuzasadnione. Ktokolwiek bowiem czytuje dzienniki, ten przyznać musi, że w ostatnich czasach ta wolność krytykowania osób i ich działalności publicznej, przybrała tu i owdzie rozmiary zastraszające, że bywała niestety środkiem wyzysku lub teroryzmu.

Wytwarzała się specjalna prasa, która zamiast przedmiotowej krytyki posługiwała się paszkwilem, wywlekała na widok publiczny sprawy domowe, zohydzano niemiłe sobie osobistości w sposób brutalny, a kiedy ciężko pokrzydzony usiłował się bronić i pismu proces wytaczał, nietylko nie otrzymywał zwyczajnie zadośćuczynienia, ale stawał się wobec trybunału przedmiotem nowych, gwałtowniejszych często napaści i musiał nadto ponosić koszta prawne, podczas gdy ten, który go zniesławił, wychodził z tryumfem.

Ława przysięgłych ulegała zbyt często wpływowi t. zwanej opinji publicznej, wymowie obrońcy i temu specjalnemu urokowi, jaki przedstawia zawsze słowo drukowane.

Ażeby temu rozpanoszeniu się korsarstwa dziennikarskiego tamę położyć, uczynił więc przed 6 laty dzisiejszy prezes klubu młodoczeskiego dr Pacak wniosek o przekazanie spraw o obrazę czci osób prywatnych sądom zwyczajnym, a w ówczesnej komisji prasowej w parlamencie, bronił tego przedłożenia swego kolegi nie kto inny, jak ś. p. pos. Horzica, z zawodu dziennikarz, literat i człowiek na wskroś postępowy.

Ta okoliczność dowodzi, że zmiana, jaką zamierza wprowadzić w tym względzie nowa ustawa prasowa, nie jest wcale zamachem reakcyjnym na wolność dziennikarską, ale ograniczeniem swawoli, że ma ona na celu uzdrowienie prasy a nie jej skrępowanie.

Powtarzamy jednak, że sprawy tak zwane polityczne muszą pozostać w zakresie kompetencji sądów przysięgłych; sędziowie bowiem koronni, nawet najniezawiślejsi, nie mogliby ustrzedz się w tych wypadkach moralnej presji często nieuchwytnej a jednak zawsze silnie działającej.

W krytyce władz i urządzeń i w krytyce osób zajmujących stanowiska publiczne, należy prasie pozostawić jak najszerszą swobodę, a tylko życie prywatne powinno być zabezpieczone przed napaściami zawodowych paszkwilistów, którzy dotychczas zbyt łatwo uchodzą ramienia sprawiedliwości.

Słuszna i uzasadniona krytyka nie może doznać ograniczenia, zamilknąć będą tylko musieli zawodowi pamfleciści, wyzyskiwacze i oszczercy.

I jeżeli „N. Fr. Presse“ występuje w obronie rzekomo zagrożonej wolności, jeżeli powołuje się na zdanie Ungera i Glasera, to jest to tylko doktrynerzym liberałów wiedeńskich, którzy zawsze jeszcze żyją w czasach „złotej“ ery przedkrachowej i zdają się nie mieć pojęcia o gwałtownych zmianach, jakie zaszły w stosunkach społecznych w ciągu lat 30-tu.

Zresztą organ giełdowy wie dobrze o co mu chodzi. W razie obostrzenia odpowiedzialności sądowej, pewne spekulacyjki żydowsko-finansowe uprawiane przezeń z niemałym zyskiem, byłyby wielce utrudnione, i możeby ustał praktykowany dziś cynicznie szantaż polityczno-giełdowy.

Podobnie jak regulamin Izby poselskiej, ułożony na początku ery konstytucyjnej, w innych zupełnie warunkach i dla innych ludzi, okazał się dziś nieużytecznym i szkodliwym dla parlamentu, dla państwa i dla społeczeństwa, tak i ustawa prasowa, stworzona w zaraniu konstytucyjnego życia doprowadziła w praktyce do zupełnie innych rezultatów, stała się przyczyną rozpasania złych instynktów i zdeprawowania dziennikarstwa.

Projekt rządowy wymaga w każdym razie gruntownego rozpatrzenia i licznych poprawek, przedewszystkiem zaś ścisłego ustylizowania niektórych przepisów, zwłaszcza tych, które się odnoszą do przypadków dozwolonej konfiskaty. Kompetencja prokuratora musi być jak najdokładniej określona i jak najmniej pola należy pozostawić dowolnej interpretacji oskarżycieli publicznych. Postępowanie objektywne nie może być utrzymane w żadnej formie, jako zupełnie przestarzałe i nie odpowiadające ani rozwojowi prasy, ani nowożytnym prawnym teorjom.

Również przepisy o kolportażu powinny być zmienione, gdyż są zbyt krępujące i drobiazgowe, a wogóle pamiętać o tem należy, aby prasa uczciwa i niezawisła miała jak najwięcej swobody a jak najmniej urzędowych stróżów. Nadużycia i wybryki dziennikarskie są bądź co bądź zjawiskiem wyjątkowem nie do nich więc powinien być stosowany cały aparat ustawowy, ale do potrzeb i interesów ogromnej większości prasy, która jest dziś niewątpliwie pierwszorzędnym czynnikiem społecznym i kulturalnym.

## Z twierdz hakatyzmu.

Izba panów pruska przyjęła w drugiem czytaniu bez zastrzeżeń projekt zwiększenia funduszu antypolskiego o 250 miljonów marek. Nikogo to chyba nie zadziwi, że tak się stać musiało. Królewski rząd nie odmówił sobie jednak uscenizowania na widowni Izby panów uprzedniej tragikomedji, która się nazywała dyskusją na ten temat. W prologu wystąpił tam kanclerz Bülow i ostrzegł dobrze utuczonych agrarjuszów, nadburmisrzów i wycofanych z obiegu nauki profesorów przed niebezpieczeństwem Polski niepodległej, potem przy otwartej już kurtynie oddeklamował dobrze nauczoną rolę dostojny Witting-Witkowski — akt pierwszy z dnia 13-go b. m. skończył się. W dniu 14 czerwca przystąpiono do dalszej akcji. Ze strony Polaków przemówił hr. Kwilecki. Przemówienie jego było właściwie odpowiedzią na prolog kanclerski hr. Bülowa.

Hr. Kwilecki wywodzi, że twierdzenie kanclerza, jakoby było znanym faktem, iż Niemcom grozi niebezpieczeństwo polskiego państwa jednolitego, jest wielką omyłką. Trudno byłoby znaleść Niemca, któryby się czuł zagrożonym przez Polaków. Polacy nie tworzą więcej państwa i gdzież mieliby się przyłączyć, aby znowu utworzyć państwo? Czy może na Wschodzie? Toby z deszczu dostali się pod rynnę. (Wesołość). Dalej podnosi mowca, że na dalekim Wschodzie dla celów pruskich żołnierze-Polacy nadstawiali swe piersi w pierwszej linji szeregowej. Wszędzie gdzie groziło niebezpieczeństwo, tam ich wysyłano na pierwszy ogień. „Narodowości nie zmienia się, jak zarzutki co sezon. Jesteśmy Polakami i Polakami zostać chcemy. Nie wytrzebi nas się jak królików lub szczurów!“

Aż dwaj ministrowie poczuli obowiązek odpowiedzenia hr. Kwileckiemu: minister skarbu Rheinbaben i minister oświaty Studt.

Minister Rheinbaben protestuje przeciw twierdzeniu, jakoby pruski zarząd wojskowy wysyłał Polaków w pierwszym rzędzie w ogień. — Minister zeznaje, że Polacy na polu walki spełniali swój obowiązek. Tylko tak cierpliwy naród jak Prusacy (?) może znosić to przechodzące miarę podburzanie, jakie z dnia na dzień wychodzi ze szpalt polskiej prasy. Codziennie szerzy się w niej zdradę stanu. Jest faktem nie do zaprzeczenia, że niemieckość w Prusiech zachodnich i w Poznańskiem jest bardzo zagrożoną. Nikt Polakom nie zabrania zostać Polakami, ale przy tem muszą czuć się Niemcami (cudowna logika. Przyp. red.) Codziennie można czytać o dążeniu, aby części, należące obecnie do Rosji, Austrji i Prus znowu zostały połączone i utworzono z nich stare Królestwo polskie. Rząd pruski z tem większym naciskiem wymaga uchwały nowego funduszu, że użyciem go na cele kolonizacyjne, wstępuje na tę samą drogę, po której od wieków kroczyli niemieccy książęta i królowie. — Bylibyśmy niegodni nazwy państwa kulturalnego, gdybyśmy się cofali przed raz rozpoczętym dziełem ciężkiem.

Minister oświaty Studt oświadcza, że rząd zna swój obowiązek i popierać będzie kulturalne zadanie w prowincjach mieszanych, że używać będzie najdalej idących środków, szczególniej na polu szkolnictwa ludowego. Opiekę rządu uznały nawet niepruskie pisma (?!) i tylko Polacy nie uznają szerzonej przez Prusy kultury(!) i za pomocą agitacji i fałszowania historji, zaprzeczają każdemu dobrodziejstwu rządu pruskiego(!!).

Jak widzimy ani jeden ani drugi nie zdobył się na pomysłowość. Była to co się zowie „vieux jeu“, stara gra, przestarzała, pruskim patosem zwana. Tysiąckroć powtórzone insynuacje.

Epizodyczne role powierzono zaprzysięgłym hakatystom: Dziembowskiemu i hr. Mirbachowi. (Dziembowskiego, Niemca, konserwatystę-rządowca, należy odróżniać od czcigodnego posła B. Dziembowskiego, Polaka.) Wywiązali się obaj panowie należycie. Dobrze już znudzeni zbytecznemi dla nich gadaniami, w trzech słowach oświadczyli, że głosować będą za rządem i basta. Sumienie spokojne.

Zakończyły dyskusję przemowy p. Bendera, nadburmistrza Włocławia, oraz ks. Radziwiłła.

Pos. Bender, oczywista nieprzyjaciel Polaków, mówił przynajmniej mniej rutynicznie od swych poprzedników. Konstatuje, że od 1840 roku wzmógł się żywioł polski w Poznańskiem i na Śląsku na niekorzyść niemczyzny. Sceptycznie się zapatruje na metodę bieżącą germanizacyjną. Nie przypuszcza, by mogło na dobre wyjść celowi wieczyste wbijanie klina pomiędzy Polaków i Niemców, jak to się dzieje obecnie na wschodzie państwa. Polakom nie należy dostarczać glorji męczeństwa. Zdaniem jego, rząd powinien miljardy germanizacyjne użyć na cele nietylko materjalnych zdobyczy, ale także na takie środki, któreby się troszczyły o moralną stronę duszy, więc zakładać muzea, instytuty naukowe. „Wszystko, co w tej dziedzinie będzie stworzone, złote wyda owoce“.

Ks. Radziwiłł składa deklarację, iż będzie głosował przeciw wnioskowi.

Następiło głosowanie z wiadomym wynikiem.

## Z Warszawy.

III.

Wystawy bieżące i wystawy „in spe“. — Konkursy. — Goście z za Oceanu. — Transformista w... „Rozmaitościach“. — Grimm.

Żyjemy teraz wystawami: pokazują nam mieszczuchom naraz rasowe konie na jednej wystawie, istotnie piękne, — a na drugiej: rasowe psy; zawodowi „psiarze“ twierdzą, że okazy są doborowe. Nagrody „psie“ już rozdano i dyplomy, tak więc, jakby nad wystawą przeszło się do porządku dziennego, tembardziej, że w projekcie mamy inną, może bardziej zajmującą,

a napewno bardziej popularną, mianowicie wystawę gier i zabaw dziecinnych, wszelkich przyborów i kostjumów, używanych do gier i dla lalek. Podczas wystawy mają być dawane publicznie szczegółowe wyjaśnienia, jak co do pedagogicznej strony gier i zabaw dziecinnych tak i co do strony przemysłowej. Organizatorowie nadać wystawie możliwie najszerszy zakres, któryby mógł wystawie zapewnić prawdziwą korzyść społeczną.

* * *

Komitet Tow. fotograf. ogłasza drugi konkurs fotograficzny na serję, złożoną najmiej z sześciu fotografij, któreby dokładnie charakteryzowały jakąkolwiek miejscowość w kraju pod względem n. p. krajobrazu, typu ludności, życia, obyczajów, obrządków, narzędzi, ubiorów, zabytków etc. Nagrody trzy: 100 rub., 50 rub. i 25 rub. Termin nadsyłania prac dnia 1 grudnia 1902 roku do kancelarji Muzeum (Krakowskie Przedmieście) Nr. 66 na ręce p. L. Janikowskiego. Skład sędziów stanowią: Henryk Sienkiewicz, J. Karłowicz, Wł. Marconi, J. J. Boguski, K. Broniewski, L. Janikowski, E. Majewski i B. Lewy.

Należy zanotować i drugi konkurs, wiążący się ze sprawą doniosłego znaczenia, mianowicie: „Teatr marjonetek“ Marji Weryho ogłasza konkurs na napisanie komedyjki lub obrazka scenicznego, który mógłby być grany na scenie tego teatru. Warunki konkursu są następujące: O nagrodę ubiegać się mogą tylko prace oryginalne, o treści swojskiej, dotąd nieogłaszane drukiem i nie grane na scenie teatrzyku, napisane wierszem lub prozą, językiem czystym, poprawnym i zastosowanym do pojęć małych widzów. Pożądane są utwory krótkie, najwyżej w trzech aktach, których wykonanie zajęłoby około godziny czasu. Żywioł komiczny należy uwzględnić; akcję prowadzić żywo, unikając długich monologów; należy również wskazać melodję swojską do piosenek solowych lub chóralnych, o ile te znajdą się w pracy. Osoby, pragnące wziąć udział w konkursie, winny znać urządzenie i wymagania teatrzyku marjonetek. Ostateczny termin nadsyłania prac wyznacza się na dzień 1 października 1902 roku. Prace należy nadsyłać, (pod adresem: Warszawa, ul. Chmielna Nr. 9 teatr Marjonetek) bezimiennie, opatrzone godłem; toż godło wypisać na dołączonej do utworu kopercie, zawierający dokładny adres, imię i nazwisko autora. Nagród wyznacza się dwie: 1-sza 100 rubli, 2-ga 50 rub. Utwory nagrodzone stają się własnością teatru marjonetek, prawo zaś ogłoszenia drukiem pracy nagrodzonej, po wystawieniu jej na scenie teatrzyku, pozostaje przy autorze. Do grona sędziów zaproszeni zostali pp.: Gawalewicz, Jaroszyński, Łagowski, Papi (Teresa-Jadwiga). Prażmowski, art. dr. i p. Rabski, referent teatr. „Kurjera Warsz“.

Bawi u nas w Warszawie redaktor wychodzącego w Chicago dziennika „Katolik“, zarazem właściciel księgarni polskiej w temże mieście p. Szopiński. Przybył on do Warszawy w celu zawiązania z wydawcami tutejszymi stosunków stałych co do wysyłania do Ameryki dzieł treści religijnej i popularno-naukowej. P. Szopiński pochodzi z Kaszub i od lat kilkunastu mieszka w nowym świecie.

Przybycie p. Szopińskiego do Warszawy łącznie z misją parańską ks. Wyszyńskiego, który u was teraz organizuje prawidłową opiekę nad oświatą narodową na drugiej półkuli, dowodzą że rodacy nasi w Ameryce odczuwają należycie konieczność utrzymywania stosunków z ziemią macierzystą. Objaw to godny najszczerszego poparcia.

* * *

„Rozmaitości“, ulubiony teatr Warszawy, gdzie się daje dramat, komedję większego stylu gościł przed kilku dniami dziwnego artystę (?) p. Constantino Bernardini, „transformistę“, którego kunszt polega na zmianach w okamgnieniu stroju, maski, głosu, postawy... na transformowaniu się.

Pod adresem dyrektora teatru p. Ludwika Śliwińskiego zanieść należy pytanie, czy teatr dramatyczny jest istotnie najodpowiedniejszym terenem dla tego rodzaju kunsztów? W „Kurjerze Warsz.“ co dzień wojuje z Warszawą niejaki K a p r y s — mógłby się p. Kaprys zająć tą sprawą.

* * *

Wyrok w sprawie Grimma zapewne wam już znany — możecie też sobie łatwo wyobrazić co się działo w Warszawie przez kilka dni sądu. Tajne rozprawy, lakoniczne komunikaty ajencji rządowej, umiejętnie jeszcze zwiększały sensację.

*Skier.*

# MALBORG.

.....Z Marjenburskiej wieży zadzwoniono.
Działa zagrzmiały, w bębny uderzono.
Dzień uroczysty w Krzyżowym Zakonie...“

Tym razem dzień uroczysty zaświtał dla władców pruskich, którzy znacznym nakładem pieniężnym odnowili dawną siedzibę wielkich mistrzów. Z tych ostatni, Albrecht Brandenburski w r. 1525, przyjąwszy protestantyzm i złamawszy śluby zakonne, popełniwszy czterokrotne wiarołomstwo, zmienił Prusy Wschodnie na księstwo świeckie, dziedziczne w rodzinie Hohenzollernów, podległe zwierzchnictwu korony polskiej.

W czasie tego wiarołomstwa przecież zamek Malborski już nie należał do zakonu, lecz tworzył warownię królewską, na której siedział starosta grodowy.

W r. 1226 Konrad książe Mazowiecki wezwał na pomoc przeciw prusakom rycerzy zakonu Niemieckiego. Wielki mistrz Herman von Salza wysłał na razie dwu rycerzy Konrada von Landsberga i Ottona von Saleidena z oddziałem knechtów; wnet przyciągnęli inni. Pierwszy zameczek obronny stanął pod Toruniem. Potem zbudowano zamki i warownie w Toruniu, Chełmie, Marienwerder, (Kwidzyn), Grudziądzu.

W r. 1274 mistrz Konrad von Thierberg zbudował w miejscu, gdzie się Nogat odłącza od Wisły, silną warownię, zwaną Marienburgiem, po polsku Malborgiem. Jej zadaniem było ściąganie opłat uciążliwych od flisaków polskich, którzy spławiali zboże i drzewo Wisłą do morza. Następnie Marjenburg łączył jako punkt strategiczny domy zakonne w Elblągu, Lochstaedt i Królewcu.

Zrazu ów zamek przedstawiał się niepokaźnie. Dom drewniany mieszkalny, wokoło wał ziemny, zasłonięty rowem i ukoronowany palisadą. Pod wałami zaczęli się osiedlać koloniści; wnet też powstało miasto Marjenburg.

Krzyżacy nie zaniedbali warowni zmieniać w zamek murowany, w wspaniałe arcydzieło sztuki budowlanej. Na brzegu rzeki, wysokim 30 metrów, pod koniec wieku XIII było już wybudowane z kamienia skrzydło północne, mieszczące kościół i salę kapituły. Rycerze zadawalali się jeszcze domami drewnianemi w obrębie murów. Wielki mistrz pod owe czasy, wypędzony z Akkonu (r. 1291), mieszkał w Wenecji. Było to wówczas zbyt daleko, by się znosić stale z głównemi posiadłościami zakonu, nad Wisłą, w Prusach i nad Bałtykiem.

Na kapitule generalnej w Marbachu (r. 1308) postanowiono przenieść rezydencję wielkiego mistrza do Marjenburga. Wzięto się zatem energicznie do powiększenia zamku. Wielkie skrzydło zachodnie zaopatrzono w wieże; mieszkało tam 70 rycerzy zakonnych z knechtami. Dnia 9-go września r. 1309 wielki mistrz, Siegfried von Feuchtwangen, wjechał uroczyście do Marjenburga, jako do stolicy zakonu.

W pierwszych dziesiątkach stulecia XIV dokończono budowy dwu innych skrzydeł i przyozdobiono wspaniale kaplicę tak zwanym „złotym przedsionkiem“. Wokoło tej budowli w formie prostokąta wykopano szeroki wał, którego ściany wymurowano; wody do rowu fortecznego dostarczał osobny wodociąg; na północ od głównego zamku leżało podzamcze, gdzie pomieszczono stajnie na konie, obory dla bydła domowego i lamusy na zboże i zapasy żywności.

Dietrich von Altenburg budował i wzmacniał zamek w dalszym ciągu. Podniósł skrzydła Wysokiego zamku (Hochschloss) o jedno piętro; — salę kapituły zaopatrzył w wspaniałe sklepienie; wzdłuż dachu pobudował kryte ganki dla procarzy, łuczników i kusz rozmaitego kalibru, powię-

---

Jerzy Żuławski.

# Na srebrnym globie.

Rękopisu część trzecia.

89 (Ciąg dalszy).

— Czego chcecie odemnie — rzekłem, odsuwając na bok Alę.

Teraz Jan wystąpił naprzód. Patrzył mi przez chwilę w oczy wzrokiem nieporadnego i zalęknionego karzełka, a wreszcie, oglądnąwszy się poza siebie, jakby w widoku towarzyszy pragnął zaczerpnąć odwagi, przemówił:

— Chcemy cię prosić, Stary Człowieku, żebyś od nas nie odchodził jeszcze.

— Tak, tak! nie odchodź jeszcze! — powtórzyło za nim trzydzieści kilka głosów. Była w nich taka obawa i taka prośba, że uczułem znowu budzące się we mnie wzruszenie.

— I co wam na tem zależy? — odezwałem się, stawiając pytanie raczej własnym myślom, niż im.

Jan pomyślał przez chwilę, a potem zaczął zwolna, wiążąc z widocznym trudem w zdania myśli swe rozpierzchłe i niejasne uczucia:

— Bylibyśmy sami... Przyszłaby długa noc i mróz, oh! zły mróz, który kąsa jak pies, a my bylibyśmy sami... Potem słońce nie wzeszło, gdyby ciebie nie było, Stary Człowieku... Ala — tu obejrzał się na stojącą obok „kapłankę“ — Ala mówiła nam, że się ty znasz ze słońcem i jeszcze z inną gwiazdą, większą od słońca, tajemniczą i czerniejącą czasem, a czasem jasną, którą ona widziała, będąc z tobą raz tam, na północy... Mówiła, że ty stamtąd przyszedłeś i mówisz do tej gwiazdy, gdy ją zobaczysz, w świętym języku, tym, którym my musimy rozmawiać z tobą... My się boimy, żebyś ty tam, na tę gwiazdę nie wrócił, bo — zostalibyśmy sami... Więc cię prosimy...

— Tak, tak! prosimy cię! zostań z nam! — wołały kazlice i karły, kończąc zdanie Jana.

Przez jakiś czas stałem w milczeniu, nie wiedząc zgoła, co mam odpowiedzieć. Mężczyźni i kobiety zwarli się teraz ciasnym kręgiem dokoła mnie i wyciągali ręce i prosili trwogą nabrzmiałym głosem:

— Zostań z nami! zostań!...

Czułem, że daremną rzeczą byłoby, powtarzać im teraz to, co mówiłem tyle razy: iż ja jestem zwyczajnym człowiekiem, nie obdarzonym zgoła żadnemi tajemniczemi siłami i tak samo, jak oni wszyscy, śmierci podległym. Nie wiedziałem, co robić; w uszach brzmiał mi tylko nieustanny, do jakiejś przeciągłej litanji podobny głos: Zostań z nami!

Spojrzałem na Alę. Stała ua uboczu w swym kapłańskim stroju z ogromną powagą w całej postaci, ale zdawało mi się, że na jej ustach dostrzegam jakiś uśmiech — pół szyderczy, pół smętny...

— Po coś ich tu przywiodła? — zapytałem.

Uśmiechnęła się znowu i podniosła na mnie dotąd spuszczone ku ziemi oczy:

— Wszak słyszysz, Stary Człowieku, czego chcą od ciebie.

Dokoła brzmiało bez ustanku: Zostań z nami!...

Tego było mi już za wiele.

— Nie! nie zostanę! — krzyknąłem twardo. — Nie zostanę, bo...

I znowu nie wiedziałem, co mam powiedzieć. Jakże im wytłomaczyć, że idę zobaczyć Ziemię, gwiazdę ogromną i jasną, za którą tęsknię, nie utwierdzając ich temsamem w mniemaniu, że jestem nadprzyrodzoną istotą...?

Dokoła mnie zrobiło się teraz cicho. Spojrzałem na nich i — ktoby dał temu wiarę! — zobaczyłem, że te karty płaczą na myśl, że ja ich opuszczę! Nie wołali już, nie prosili mnie, ale w ich załzawionych, we mnie utkwionych oczach przebijała się jakaś psia pokora i błaganie głośniejsze od krzyku.

Żal mi się ich zrobiło.

— Odejdę od was — rzekłem już łagodniej, ale nie na zawsze jeszcze. Pójdę na północ, tam, gdzie raz już byłem z Alą, a potem powrócę znów tutaj.

Odpowiedział mi radosny okrzyk z czterdziestu piersi:

— Powrócisz do nas! powrócisz!

Jan wystąpił znów naprzód.

— Stary Człowieku — rzekł — a gdybyś nam pozwolił iść ze sobą? Pomagalibyśmy ci w drodze, gdybyś zechciał... I my chcielibyśmy zobaczyć tę gwiazdę, która świeci na północy, jak Ala mówi.

Zawahałem się zrazu. Zdawało mi się, że oni mnie chcą poprostu pilnować... Zresztą, co mi to szkodzi? pomyślałem.

— Dobrze więc, pójdziecie ze mną, jak tylko słońce wzejdzie. Aia pamiętajcie — dodałem — że biorę was ze sobą tylko dlatego, żebyście się przekonali, że żadnych tam tajemnic odprawiać nie będę. Jestem takim samym człowiekiem, jak wy wszyscy... Teraz sza!

W grupie karłów powstał ruch i ożywienie. Poglądali po sobie i zdawało mi się, że na szerokich ustach dostrzegam coś podobnego do chytrego uśmiechu porozumienia, który mówił: Wiemy już, wiemy! Ala nam mówiła, że Stary Człowiek z jakiejś niewytłumaczonej przyczyny nie chce, żebyśmy wiedzieli, że on jest... Starym Człowiekiem.

Ogarniało mnie znowu zniechęcenie: odróciłem się i wszedłem do izby. Przed domem powstał znowu gwar — widziałem przez okno, jak wszyscy kupili się około Ali, która coś rozprawiała żywo, zapewne o mnie i o mojej nadprzyrodzoności.

Obecnie jest już blizko zachodu słońca i księżycowy ludek rozszedł się już oddawna po domkach, poprzylepianych do kamiennych brzegów ciepłych stawów, ciągnących się długim szeregiem ku południowemu zachodowi. Za kilkanaście godzin pouktadają się do długiego snu i będą marzyć zapewne o przyobiecanej im przez Starego Człowieka podróży i o Ziemi, ogromnej,

kszył kościół zamkowy. Ale i te renowacje wnet nie wystarczały zakonowi, który rósł w rycerstwo, bogactwa i potęgę. Podzamcze zmieniono w zamek środkowy (Mittelschloss), gdzie urządzono izby sypialne dla braci, wielki refektarz dla zabaw i olbrzymią jadalnię. Do tego środkowego zamku przytykał „dom wielkiego mistrza“ (Meisterhaus), pałac, urządzony z wielkim przepychem. — Skrzydło wschodnie środkowego zamku oddano na mieszkanie wielkiemu komturowi; skrzydło północne przeznaczono dla urzędników zakonu i gości; skrzydła południowego nie budowano. Na rogach pobudowano wieżyce wspaniałe; od zachodu wymurowano nowe podzamcze. Architekci zakonu dbali nietylko o moc i grubość murów, ale i o piękne kształty gmachów. Materjałem budowlanym były ciosy kamienne jako podmurówka i cegła wypalana na kamień, często glazurą różnobarwną zaopatrzona.

W komnatach sklepienia spoczywały na filarach. W refektarzu całe olbrzymie sklepienie opierało się na jednym, jedynym filarze z granitu. Marjenburg uchodził, i słusznie, za jeden z celniejszych zabytków architektury średniowiecznej. Zakon mógł budować, gdyż ani materjał, ani robotnik nic go nie kosztowały. Kamienie zwiózł i obciosał, cegłę wypalił, drzewa dostarczył, wapno wypalił, mury stawiał chłop litewski, pruski i mazurski, bity i katowany. A gdy padł pod nadmiarem pracy, dozorcy zakonni spędzali biczem na jego miejsce dziesiątki innych. I taki system zowią historycy niemieccy „wynikiem pracy i pilności niemieckiej“.

Za ucisk, za kłamstwo, za chciwość, za podłość spadły na Zakon ciężkie czasy. Dnia 15 lipca r. 1410 pada mistrz wielki Ulrich von Jungingen z kwiatem rycerstwa pod Grunwaldem. Ale Marjenburg się broni. Komtur Henryk von Plauen broni umiejętnie silnej twierdzy. We wrześniu r. 1410 król Jagiełło odstępuje od oblężenia.

Po zawarciu pokoju w Toruniu r. 1411 Krzyżacy, nauczeni doświadczeniem, fortyfikują Marjenburg według wszelkich wymagań ówczesnej sztuki inżynierskiej. Cały zamek otoczono wysokim i grubym murem; ten mur zaopatrzono w wieże i bastjony, z których działa mogły skutecznie razić podstępującego pod twierdzę wroga.

Wnet przecież dowiodły wypadki, że na nic się nie zdały mury i bastjony, armaty i wrzeciądze kowane. Zakon nie umiał zdobyć sobie serca poddanych; uciskiem i chciwością rozkrzewił ogólną przeciwko sobie nienawiść. W r. 1457 wybuchła nowa wojna z Polską. Zakonowi brakowało rycerstwa z zachodu, gdyż poznano się tam na samolubstwie i łotrostwach krzyżackich. Wielki mistrz Ludwik von Erlichshausen musiał najmować żołnierza zaciężnego. Gdy przecież zwyczajem krzyżackim i tych chciał oszwabić, pokrzywdzeni żołnierze oddali Marjenburg królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi. Erlichshausen z płaczem wymknął się tylną furtką i dopadłszy koni, zdołał uciec do Królewca. Dnia 7 czerwca r. 1457 weszły wojska polskie uroczyście do zamku. Król zamianował starostą zamkowym Hansa von Baisena. Usiłowali wprawdzie Krzyżacy orężem i zdradą odzyskać Marjenburg, lecz zabiegi spełzły na niczem, bitwy kończyły się ich klęską. Mocą traktatu toruńskiego z 19 października r. 1466 Prusy zachodnie wraz z Marjenburgiem i Toruniem zabrała Polska; Prusy wschodnie stały się jej lennem.

W roku 1626 zdobył Marjenburg król szwedzki Gustaw Adolf; zaniedbane mury i mała załoga nie mogły stawiać długiego oporu; d. 18 lipca na wieżach marjenburskich powiał sztandar szwedzki. Również i w latach 1655—1660 wojna nie oszczędziła zamku.

Zamek upadał. Wojny i niedostateczne renowacje kruszyły wieżę po wieży i cegłę po cegle. W r. 1664 spaliły się dachy; przez lat sześćdziesiąt nie zdobyto się na sprawienie nowych, w r. 1696 runęło kilka wież.

W r. 1772 zabrały Marjenburg Prusy. Żołnierze pruscy i rządy pruskie formalnie się pastwiły nad tą kolebką własnego państwa. Urządzono tutaj koszary, potem warsztaty, wreszcie magazyny na zboże, mąkę i sól. Wreszcie starszy radca budowlany Gilly postawił wniosek, by cały zamek zburzyć; rząd pruski, tak przechwalający się swą misją cywilizacyjną, zatwierdził ów wniosek, czyli okazał się daleko bardziej barbarzyńskim, niż rzekomo niecywilizowani Polacy, którzy przecież jako zwycięzcy, rozżaleni krzywdami, doznanemi od Zakonu, mieli wszelkie prawo zrównać z ziemią to gniazdo przewrotności i zepsucia.

I trzeba było wielkich starań rozmaitych ludzi w Berlinie, by uchronić zamek od zupełnej zagłady. Dopiero 15 grudnia r. 1815 Fryderyk Wilhelm III nakazał odbudowanie zamku. Dnia 3 sierpnia r. 1817 rozpoczęto roboty, które dopiero teraz zdołano dokończyć.

Nowocześni Krzyżacy nawiązali zerwaną nić tradycji ze swymi poprzednikami.

# Czy istniała Atlantyda?

I. W dwóch djalogach greckiego filozofa Platona „Kritias“ i „Timaios“ znajduje się wzmianka o wielkiej wyspie Atlantis, położonej niegdyś wśród oceanu Atlantyckiego. Wyspa ta, według Platona, była zamieszkaną przez naród o bardzo wysokiej kulturze, tworzący potężne państwo, pod którego władzą była znaczna część krajów zachodniej Europy. „Jednego strasznego dnia i strasznej nocy“ — jak mówi Plato — zapadła się ta wyspa na zawsze w głębie oceanu.

Ta wzmianka Platona opierała się, jak on sam powiada, na tradycjach, zanotowanych przez egipskich kapłanów. Mimo to uczeni i filozofowie dotychczas uważali całą opowieść Platona o Atlantydzie tylko za wymysł poetycki, za alegorję, podaną przezeń w celu unaocznienia swoich ideałów o cywilizacji. Nawet w najnowszych dziełach można jeszcze czytać o „bajecznej wyspie Atlantydzie“, którą się jednak uważa za taką samą utopję, jak np. Lemurję, ów ląd, na ktorym, według hypotezy zoologa angielskiego Sclatera, żyły małpy czwororęczne.

Byli wprawdzie także uczeni, którzy przypisywali wzmiankom Platona wartość realnych wskazówek, sądzili jednak, że pod Atlantydą należy rozumieć Amerykę. Wyraził to jeszcze w r. 1685 Bircherod w swem dziele: „De orbe novo non novo“ (O nienowym nowym świecie), w którem przypuszcza, że temat do wzmianki Platona dały opowieści żeglarzy fenickich lub egipskich, których okręty wskutek burzy lub prądu morskiego zapędzone zostały aż do wybrzeża amerykańskiego. Dopiero w ostatnich czasach badania oceanograficzne, geologiczne, etnograficzne i przedhistoryczne, zebrały sporą garść danych, które w zestawieniu z ową wzmianką Platona pozwalają śmiało postawić dość prawdopodobną hypotezę, że Atlantyda niegdyś rzeczywiście istniała. Mogło to być mniej więcej przed 12 tys. lat, kiedy cała konfiguracja lądu starego świata była, według hypotez geologicznych, zupełnie inną, niż dzisiaj. Stały ląd zajmował podobno wówczas daleko więcej miejsca, niż teraz, i tak: Grecja stanowiła razem z należącym dziś do niej Archipelagiem jeden ląd, ściśle złączony z dzisiejszym półwyspem Bałkańskim także Anglja i Irlandja; były wraz z Francją jedną masą lądu, sięgającą od zatoki Biskajskiej po Norwegję, a oddzieloną od tej ostatniej wąską cieśniną, gdyż morze Niemieckie wówczas jeszcze nie istniało; półwysep Apeniński stanowił prawdopodobnie z Sycylją, Korsyką oraz Istrją i Dalmackiemi wyspami jedną całość. Owóż wtedy to być może istniała na oceanie Atlantyckim wielka, piękna, bogata i żyzna wyspa Atlantis, najprawdopodobniej zaludniona przez jakiś wysoce ucywilizowany naród żeglarski, pochodzenia iberyjskiego. Sfera potęgi Atlantydy rozciągała się nietylko na zachodnią część Europy, ale i na Afrykę, i na Amerykę. Wskutek jakiejś olbrzymiej katastrofy geologicznej, prawdopodobnie wybuchu wulkanów i trzęsienia ziemi, pogrążyła się Atlantis w otchłanie morskie — i to był „ów straszny dzień i straszna noc“, o których pisze Plato.

Tak brzmi najnowsza hypoteza naukowa co do Atlantydy; przystąpmy teraz do dowodów. Otóż przedewszystkiem badania oceanograficzne, a zwłaszcza pomiary głębokości oceanu Atlantyckiego, przedsiębrane przez marynarzy za pomocą ołowianki, wykazują, że w samej rzeczy na środku oceanu Atlantyckiego znajduje się duża przestrzeń morska jednolita i znacznie płytsza, niż inne części tego oceanu. Przestrzeń ta sięga mniej więcej od linji, która w przedłużeniu na wschód przeszłaby na środek Sahary, w górę do linji, na której w przedłużeniu znaleźlibyśmy Londyn. Szerokość tego wzniesienia się dna morskiego równa jest szerokości mniej więcej półwyspu iberyjskiego (Hiszpanji). Nie jest jednak także wykluczonem, że odrębnie leżące na północy wzniesienie dna morskiego w pobliżu Nowej Funlandji było ongi półwyspem owej hipotycznej Atlantydy; również mogła do niej należeć znaczna część lądu, pogrążonego w t. zw. morzu Sargosso w pobliżu Antyllów. Cały ów obszar podmorski, który należał przypuszczalnie do Atlantydy, obfity jest w długie ławice piaskowe i rafy, które, zdaniem geologów, są zawsze śladami jakichś mas lądu stałego. Widzialnym szczątkiem tego lądu jest grupa wysp Azorów, otoczona bardzo płytkiem morzem.

I oto powstaje pytanie, czy ustrój geologiczny całego obszaru jest takim, aby można na jego podstawie usprawiedliwić przypuszczenie o zapadnięciu się Atlantydy w morze, wskutek działania sił wulkanicznych? Na to geologja odpowiada z całą stanowczością: „tak!“ Za punkt centralny działalności tych sił wulkanicznych można uważać wyspy Azory, a szczątkami ogniw w łańcuchu wspólnego działania wulkanicznego byłyby: na wschodzie wyspy Kanaryjskie, Kapwerdyjskie. oraz wyspy zatoki Gwinejskiej, na północy Islandja, na zachodzie Małe Antyle, na południu wyspy St. Paul, Fernando de Noronha i Ascension. Wszystkie te wyspy do dziś dnia są w mniejszym, lub większym stopniu wulkaniczne, zwłaszcza Azory. Ląd Azorów pod względem geologicznym jest wyłącznie formacją wulkaniczną i to najmłodszą, o czem zresztą świadczą także liczne kratery wygasłych wulkanów, a jedna z tych wysp, Pico, jest właściwie tylko podstawą ogromnego, bo 7000 stóp wysokiego stożka wulkanu, którego szczyt widać o 25 mil z daleka. Niezwykle licznie tryskają także na Azorach źródła gorące, mamy tam nawet rzekę Rio-Quento, co znaczy: Gorąca rzeka. Takie źródła tryskają nietylko na stałym lądzie, ale nawet w głębi morza okolicznego. Od czasu odkrycia wysp Azorskich w r. 1444 nawiedzone one zostały przeszło dwudziestu trzęsieniami ziemi i wybuchami wulkanów, a i te zjawiska geologiczne zdarzały się nietylko na stałym lądzie, lecz także znowu na okolicznem morzu, na którem nagle tworzyły się już to ogromne głębie, już to ławice, ba, nawet wyspy, które wkrótce potem znikały. Takie trzęsienie ziemi na morzu w pobliżu Azorów obserwował jeden statek angielski w r. 1857: w jego notatkach okrętowych zapisane jest, jak raptownie na wielkiej przestrzeni woda kipieć zaczęła, a potem przez pół godziny buchała w tem miejscu gorąca para.

# ZE ŚWIATA.

*Śmierć tygrysa wśród koni. — Przeciw krępowaniu nóg kobiecych. — Przepowiednie Falba.*

Śmierć tygrysa wśród koni. Tragiczną śmierć poniósł w amerykańskiem mieście Ponghkeepsie olbrzymi tygrys bengalski, który uciekł z miejscowego cyrku. Wspaniałe zwierzę, ważące 400 funtów, wznieciło na razie straszliwy popłoch wśród spokojnych mieszkańców ludnego miasta, ale tym razem tygrys pędząc przez ulice, myślał tylko o własnem ocaleniu i przeraźliwe okrzyki uciekających przed nim były zupełnie bezpodstawne. Tłumna pogoń służby cyrkowej i wielu odważnych amatorów awantur, uzbrojonych w siekiery i rewolwery wygnała go w końcu za miasto. Tygrys już, już zaczynał czuć się na swobodzie, aliści obława dosięgła go i tam zagrodziła drogę. Oszalałe zwierzę, szukając kryjówki wpadło w końcu do wagonu kolejowego, w którym znajdowało się około tuzina koni. Rozpoczęła się zażarta walka. Konie rzuciły się na intruza. starając się go przygnieść do ziemi i waląc kopytami. Tygrys znów usiłował opanować ich grzbiety. Ale ciemnota miejsca i przewaga liczebna rychło przechyliła zwycięstwo na stronę przyjaciół człowieka. Tygrys został zabity, przedtem jednakże zranił mocno 6 koni.

* * *

Przeciw krępowaniu nóg kobiecych, które, jak wiadomo, nakazuje prastary obyczaj chiń-

---

dziwnej i zmiennej gwieździe, którą znają tylko z opowiadania.

Za kilkanaście godzin będę ja jedną czuwającą istotą na Księżycu...

Ale teraz ruch jeszcze wszędy panuje. Widzę przez okno, jak przed domem Jana krzątają się jego starsi synowie, przygotowując wózki i rzemienną uprząż dla psów, która będzie potrzebna na jutrzejszą podróż. Nieopodal znowu zgromadziły się prawie wszystkie kobiety pokolenia; niektóre z nich naprawiają wielki namiot, tkany gęsto z cienkiego łyka, a inne oglądają blaszane konwy i sakwy ze skóry, które wypadnie na drogę wypełnić naftą i żywnością.

Nie podobna mi tych wszystkich kawałków brać ze sobą, i wiem, że jutro będą spory, który z nich mają pozostać w domu. Ale to się prędko rozstrzygnie: bądź co bądź są zawsze posłuszni mojej woli, — tyle też mam korzyści z tego szacunku, jakim mnie otaczają.

Wybiorę najzdrowszych i najsilniejszych, bo podróż to daleka a uciążliwa. Będziemy zapewne kilka dni księżycowych w drodze..

Dziwna! jak fizyczna natura człowieka może się z czasem do wielu rzeczy przyzwyczaić, które z razu były dla niej niemożebne do zniesienia! Nie wiem, czy jeszcze przed dwudziestu laty, choć młodszy byłem wówczas przecie i silniejszy, byłbym się odważył na odbycie takiej podróży bez hermetycznie zamykanego i opalanego wozu. Disiaj — starzec blizko dziewięćdziesięcioletni — narażam się bez namystu na spędzanie długich i mroźnych nocy tak, jak je spędza tutejszy ludek. gdy go wypadkiem zachód zaskoczy z dala od domu, to jest w naprędce wykopanej i namiotem na drągach rozpiętym przykrytej jamie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ski, utworzyło się w gminach chrześcijańskich w Chinach towarzystwo. W r. z. wyznaczyło ono nagrody za dobre rozprawy w tym przedmiocie; nadesłano na konkurs przeszło 200 prac, a znaczna ich większość potępiała ten zwyczaj w energicznych wyrazach. Niektóre jednak stanęły w jego obronie z bardzo zabawnych powodów. Tak n. p. autor jednej pracy pisze: „Skrępowane nogi dopomagają kobietom do wypełniania obowiązku; obowiązkiem ich zaś jest siedzieć w domu i nie szwędać się po domach sąsiadów“. — Inny znów wywodzi: „Skrępowane nogi są pożyteczne dla zdrowia i zapewniają długie życie. W Chinach jest daleko więcej starych kobiet niż starych mężczyzn. Pochodzi to ztąd, że małe nogi nie pozwalają kobiecie ciężko pracować. Nadto kobiety, dzięki małym nogom, nie widzą tego, czego nie mogą otrzymać. Nie są przeto pożądliwe i zawistne, lecz mają spokój duszy, co jest doprawdy, bardzo dla kobiet pożyteczne!“ Niezłe są też wywody następujące: „Ci, którzy ubolewają, że krępowanie nóg jest bolesne, zapominają, iż cierpienia potrzebne są kobiecie, jeżeli charakter jej ma się rozwinąć należycie. Kobieta, która nie zakosztowała tych cierpień, może się stać upartą i chcieć rządzić się własną głową. Wówczas będzie się kłóciła i sprzeczała z mężem i staną oboje przeciwko sobie, jak zapaśnicy; a wtedy będą biadania i hałasy! Kobieta ze skrępowanemi nogami przyjmuje naganę, jest uległa i posłuszna małżonkowi. — Konfucjusz mówi: że kobieta powinna być słaba, a mężczyzna silny. Taki jest ósmy porządek rzeczy.“

* * *

Przepowiednie Falba na maj ziściły się. Następnie ogłosił on swe prognozy na czerwiec, lipiec i sierpień. W pierwszym tygodniu czerwca miały padać deszcze przy stosunkowo niskiej temperaturze; dzień 6 b. m. miał być dniem krytycznym pierwszego rzędu, niepogody miały się zacząć od 3. W tym dniu w górach spadły, istotnie według przepowiedni, śniegi. Dzień 21 czerwca będzie dniem krytycznym trzeciego rzędu. Należy spodziewać się deszczów i wichrów. W lipcu temperatura będzie niższą od normalnej, to jest chłodniejszą, niż zwykle w danej miejscowości. Burze będą rzadkie wynikną jednak w Niemczech i Austrji. Dzień 5 lipca jest terminem krytycznym pierwszorzędnym. Śniegi spadną w górach. W Alpach szaleć będą burze od d. 16 do dnia 20, który ma być dniem krytycznym trzeciego rzędu. W ostatnich dniach lipca temperatura ociepli się znacznie. Pierwszy tydzień sierpnia będzie suchy, 3 sierpnia jest terminem krytycznym pierwszego stopnia, ale skutkiem suszy da się mniej we znaki. D. 10-go spadną deszcze, potem przyjdą upały i susze. Krytyczny dzień 19 przyniesie deszcze. Od dnia 25 zaczną się dni dżdżyste i burze.

# KRONIKA.

**Kalendarzyk kościelny.** Dziś we wtorek Adolfa biskupa i Rajnera wyznawcy; we środę Marka i Marceliana męczenników.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 33, zachód przypada o godz. 7 minut 47, długość dnia godzin 16 minut 14.

**Kupujcie tylko u Chrześcijan!**

## KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

**Tarnów** 15. czerwca. (Powrót biskupa. — Wieczorek na Pomoc koleżańską. — Sokół niema szczęścia do pogody. — Pożar stajni wojskowej. — Żydowskie jatki).

Biskup nasz, ks. Leon Wałęga powrócił w ubiegłym tygodniu z wizytacji kanonicznej dekanatu pilznieńskiego.

Klása VII. gimnazjalna urządziła w „Sokole“ uroczysty wieczorek deklamacyjno-wokalny na dochód „Pomocy koleżańskiej“ uczniów gimnazjum tarnowskiego. Produkcje tak wokalne jak i deklamacyjne, doskonale przy pomocy profesorów wyćwiczone, wypadły na wieczorku ku zupełnemu zadowoleniu słuchaczy... Tych jednak nie była „pełna sala“, — choćiaż z drugiej strony przyznać należy, iż „cała sala“ była wysprzedaną; cel więc właściwy uczniowie kl. VII. zdobyli, bo do funduszów „Pomocy“ przysporzyli niecó grosza.

Dwie uroczystości sokolskie unicestwił na razie — deszcz. Otwarcie boiska do gry w Lawn-tenis odłożone zostało na wtorek z powodu słoty w pierwszym terminie. Tensam los spotkał zapowiedzianą na dziś wycieczkę Sokołów z rodzinami do Okocima, gdzie miano oglądać browar i urządzenia przemysłowe p. Götza — i na miejscu przekonać się o dobroci wytworów tamtejszych. Dziś od rana pada deszcz rzęsisty: wycieczka więc odłożona, — ale co się odwlecze, — to nie uciecze!

W nocy z soboty na niedzielę około godziny pierwszej wybuchł tu pożar stajni ułańskiej, położonej w pobliżu magazynów kolejowych i fabryki gazu. Ogień powstał zdaje się z niedogaszonego papierosa, ponieważ zaczęła palić się słoma na ziemi. Materjału palnego było dość, — bo właśnie w sobotę było „fasowanie“ siana, — to też pożar szerzył się z szaloną szybkością.

W stajni tej mieściło się czterdzieści koni ułańskich, które zdołano wolno puścić.

Na miejsce pożaru przybyła straż pożarna miejska, pogotowie wojskowe oraz straż pożarna wojskowa i wspólnymi siłami zdołano pożar umiejscowić.

Rano sterczały tylko okopcone mury, dymiące resztkami dopalających się belek.

Budynek spalony jest własnością księcia Sanguszki, — a przed pożarem przedstawiał się jako rudera, godna już od dawna losu, który ją dziś dopiero spotkał. Straty nieznaczne.

Wolno puszczone, a widokiem olbrzymich płomieni przerażone konie, rozbiegły się na wszystkie strony. Rano około godziny 7. brak było 19. koni, zwolna jednak sprowadzono uciekinierów z pól, zamiejskich ujeżdżalni wojskowych, a nawet z sąsiednich wsi. O tem, aby który koń zginął, niema mowy.

Tutejsi żydowscy rzeźnicy kpią sobie po prostu z magistratu i jego rozporządzeń. Mimo istniejących, taryfami zawarunkowanych cen mięsa, rzeźnicy w razie uznanej przez siebie potrzeby podnoszą ceny do wysokości dowolnej, a publiczność zmuszona płacić im ile chcą.

W żydowskie zielone święta, które odbyły się w ubiegłym tygodniu zaszedł ostatni tego rodzaju wypadek.

Nie dość, iż na żydowskie święta przeznaczają rzeźnicy bydło najgorszego rodzaju, tak iż wtedy dobrego mięsa wprost nie dostanie, — w dodatku podwyższają na ten czas samowolnie ceny mięsa. A ceny te już bez podwyższania są zbyt wysokie, bo wynoszą 104 halerzy za kilogram i wyżej.

Jesteśmy — niestety — w niewoli żydowskich rzeźników i to w niewoli najzupełniejszej — bez wyboru... czyby jednak pan komisarz targowy nie mógł w tej sprawie interweniować i do wyzysku nie dopuścić?

A na dobitek dodam jeszcze, iż „katolicy“, którzy się wynajmują żydom na soboty do wyrębu mięsa nie grzeszą bynajmniej delikatnością w obejściu się ze stronami — gorzej niż żydzi! Y.

**Grybów** 16 czerwca. (Wybory członków do komisji lasowej. — Mianowanie rewizora policji.). Donosiłem w swym czasie o burzliwem posiedzeniu Rady miejskiej w Grybowie. którego przedmiotem były wybory członków komisji lasowej z łona Rady, mianowicie, że gdy rozpoczęto się głosowanie, wystąpiło trzech członków Rady, wołając donośnym głosem „Znowu wybieracie tych samych złodziei, jeszcze się jedno z nimi nie skończyło, a już mają być na nowo wybrani i dalej robić takie oszustwa?“

Wskutek tego nie zostały wówczas wybory tychże przeprowadzone. Przy ponownem posiedzeniu zatem, wybrano innych z łona Rady czterech, cieszących się niezwykłem zaufaniem pp. Mateusza Nalepę, Tomasza Wachulskiego, Piotra Kmaka i Karola Czaplińskiego, zaś dwóch z poza Rady, uczciwych ludzi pp. Antoniego Maciejowskiego i Jakóba Mardarskiego.

Przeciwko byłym członkom komisji starostwo wytoczyło dochodzenie dyscyplinarne.

Rozpisano u nas konkurs na innego rewizora policji przy magistracie w Grybowie. Gdy mimo zgłoszenia się 9-ciu kandydatów, ukwalifikowanych z egzaminem wachmistrza żandarmerji po myśli ustawy mianowano rewizorem policji emerytowanego żandarma bez kwalifikacji, wniosło 5-ciu radnych miasta pp. Antoni Kaja, Tomasz Wachulski, Mateusz Nalepa, Jan Kurek i Piotr Kmak rekurs przeciw tej nominacji.

**Zjazd delegatów uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza** odbył się w niedzielę we Lwowie. Obrady Zjazdu zagaił inżynier p. Urbanowicz z Krakowa, który zaznaczył, że w roku ubiegłym odbyło się 665 wykładów przy udziale zwyż 100 000 słuchaczy. Po przyjęciu protokółu z ostatniego Zjazdu i po dłuższej dyskusji nad sprawą zarządu głównego, uchwalono szereg rezolucji. Między innemi polecono zarządowi głównemu, by w drodze ankiety zbadał życzenia i uwagi ludności robotniczej co do prelekcji, ułożył spis wykładów i prelegentów, zastanowił się nad środkami dla żywszego zainteresowania się instytucją uniwersytetu ludowego i t. d.

Zjazd delegatów w roku przyszłym odbędzie się w Zielone Święta w Przemyślu.

W obradach Zjazdu wzięło udział 24 delegatów z rozmaitych stron kraju.

## KRONIKA MIEJSCOWA

**Kraków 14 Czerwca**

**Związek pomocy narodowej.** Otrzymujemy następującą odezwę: Pod wrażeniem niesłychanych prześladowań naszych rodaków w zaborze pruskim i rosyjskim, kiedy cios za ciosem coraz dotkliwszy spadał na nasze społeczeństwo, zadrgał naród cały i w bolesnym odruchu rzucona myśl samopomocy narodowej pokazała, że nie tylko umiemy odczuwać boleść prześladowanych, ale także czynem im pomagać. Wypadki wrzesińskie nie są niestety jedynymi, które nas zaskoczyły i zaskoczyć mogą, ich echem i złowrogim towarzyszem były prześladowania młodzieży polskiej w Siedlcach i Białej. Najlepszą na te nieszczęsne zajścia odpowiedzią jest doraźne niesienie pomocy prześladowanym. Praktyka wykazała, że pomoc bez planu i bez wytoczonego kierunku niekoniecznie prowadzi do zamierzonego celu. To było pobudką dla myśli założenia prawnie dozwolonego towarzystwa, któreby akcję pomocy narodowej dla prześladowanych ujęło w swe ręce i pod okiem i dozorem całego narodu, pomoc potrzebującym niosło. To też zawiązał się w styczniu b. r. w Krakowie komitet celem założenia Związku pomocy narodowej, mającego za zadanie niesienie pomocy materjalnej osobom polskiej narodowości, nie mogącym znaleść zatrudnienia lub kształcić się na rodzinnej ziemi.

Statut tego towarzystwa pod nazwą „Związek pomocy narodowej“ z siedzibą w Krakowie uzyskał już przyzwolenie władzy. Podpisany komitet założycieli zwraca się zatem do całego społeczeństwa polskiego z prośbą o przysyłanie na ręce członków komitetu datków na powyższe cele Związku i do wpisywania się w poczet członków Związku. Wkładka kwartalna wynosi tylko jedną koronę. Na razie prosi komitet o nadsyłanie zgłoszeń przystąpienia do Związku na ręce podpisanych, gdyż pierwsze Walne Zgromadzenie Związku celem ukonstytuowania się, odbędzie się z końcem czerwca 1902.

W sprawach dotyczących Związku można codziennie oprócz w niedziele zasięgać wyjaśnień oraz wpisywać się na członków w Czytelni kobiet w Krakowie (ul. Florjańska l. 32) między godz. 6 a 7 wieczorem. Żądającym przesyła podpisany komitet odbitki statutu. Zapisywać się można w Krakowie na członka Związku także w księgarni pp. Gebethnera i Ski. Krzyżanowskiego w Rynku gł. i Kaspra Wojnara przy ul. Szewskiej.

Kraków, w czerwcu 1902.

Aleksandra Ulanowska, Garncarska 15. Marja Siedlecka, Szpitalna 7. Kazimiera Bujwidowa, Kolejowa 3, Zofja Kirkorowa, Wielopole 6. Dr Juljan Gertler, adwokat, Rynek 8.

**Ubezpieczenie na życie.** Odbieramy odezwę zastępstwa d. a. kraj. zakładów ubezpieczeń na życie, renty i od wypadku — w Krakowie ul. Łobzowska 41.

„Sejm krajowy dolno austrjacki na posiedzeniu d. 21 stycznia 1898 uchwalił założenie krajowego zakładu ubezpieczeń na życie, renty i od wypadku. Na założenie tego zakładu przeznaczył tenże sejm kapitał zakładowy 200.000 k. i roczny zasiłek 40.000 kor., prócz tego otworzył zakładowi bezprocentowy kredyt do wysokości 1 miljona koron.

Gdy reprezentacja naszego kraju z łatwo domyślnych powodów odmówiła przystąpienia do związku innych krajów, postanowiono otworzyć w Galicji zastępstwo dol. austr. krajowych zakładów ubezpieczeń na życie, renty i od wypadku z siedzibą w Krakowie. Biuro mieści się przy ulicy Łobzowskiej nr. 41 II piętro.

Zakład nasz nie jest towarzystwem, lecz instytucją publiczną, krajową, zasilaną funduszami krajowymi i przez kraje poręczoną.

Zakład nasz założony w duchu katolickim, przyjmuje na członków li tylko katolików, obliczony nie dla zysku, lecz dla pomocy szczególnie biednej ludności; jest to pierwszy publiczny zakład tego rodzaju.

Wydatki administracyjne pokrywają fundusze krajowe, a pozostałe zasiłki i dochody zakładu, rozdziela się rok rocznie pomiędzy własnych członków, wskutek czego płatne premje maleją rok rocznie. Członkiem zaś zakładu jest każdy ubezpieczony.

Łatwo więc pojąć, że zakład nasz nietylko jest tańszy od innych, ale także daje członkom swym możność obszerniejszego korzystania z dochodów.

**Kroniki** p. K. Bartoszewicza w „Słowie Polskiem“ ulegają coraz częściej konfiskacie. Ostatnią skonfiskowano za uwagi felietonisty nad mową malborską i nad opodatkowaniem biletów kolejowych.

**Mazury w Krakowie.** Przybyło do Krakowa grono włościan mazurskich ze wschodniej części kraju dla zwiedzenia miasta, pod przewodnictwem p. Obrtyńskiego. W niedzielę po południu byli na przedstawieniu „Kościuszki“ w teatrze ludowym.

Wieczorem małą niespodziankę sprawili naszemu „Sokołowi“, zjawiając się na wieczornicy, gdzie prezes Turski powitał (ich) serdecznemi słowami. Po pos‹łu zaimprowizowanym przez „Sokoła“ przysłuchiwali się goście produkcjom muzyki i chóru dwunastki sokolej, poczem jeden z uczestników wycieczki, proboszcz z Kulikowa w ciepłem przemówieniu podziękował za gościnę „Sokołowi“.

W poniedziałek o godzinie 9 rano deputacja Mazurów z panem Obertyńskim na czele pojawiła się u prezydenta miasta p. Friedleina z podziękowaniem za gościnne przyjęcie.

# Z ostatniej chwili.

Kraków 17 Czerwca.

**Radzie miejskiej**, której posiedzenie odbędzie się we czwartek, przedłożonym zostanie wniosek o przyznanie subwencji 500 koron na uroczystość „Wianków“, tudzież sprawa uregulowania płac 10 praktykantom manipulacyjnym.

**Rocznica zgonu**. W poniedziałek, jako w rocznicę śmierci ś. p. Antoniny Hoffmann, niezgasłej pamięci artystki naszej sceny. — Przystrojono jej grób wieńcami i kwiatami.

**Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy ś. p. ks. Tadeusza Chromeckiego odprawił ks. rektor Kalman wobec licznie zgromadzonych przyjaciół zmarłego. — Żywot zmarłego w barwnych słowach skreślił z ambony O. Anioł Madejski, Kapucyn, poczem odbyło się poświęcenie tablicy pamiątkowej z szarego marmuru, którą odsłonił przyjaciel zmarłego prof. Żukowski.

**Dziekanem** wydziału teologicznego wybrany został ks. dr Franciszek Gabrjel, prof. filozofji chrześcijańskiej.

**Walne zgromadzenie** Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców w Krakowie, odbyło się w poniedziałek wieczorem w sali Rady powiatowej pod przewodnictwem p. Aleksandra Sulikowskiego. Protokół z ostatniego walnego zgromadzenia odczytał p. Bolesław Zieliński. Sprawozdanie dyrekcji złożył p. Wincenty Kornecki, sprawozdanie imieniem komisji kontrolującej złożył p. A. Sulikowski.

Według przedłożonego sprawozdania obrót kasowy w roku 1901 wynosił 11,802.094 koron, więc o 647.982 kor. mniej, niż w roku poprzednim.

Czysty zysk wynosił w roku ubiegłym tylko kor. 3648 hal. 10, które rozdzielono w następujący sposób: 1) 10 proc. czyli 368 kor. 10 hal. do funduszu żelaznego: 2) 910 kor. renumeracji dla urzędników; 3) 2370 kor. do funduszu rezerwowego zysków i strat.

W końcu do Rady nadzorczej wybrano pp. Antoniego Zarachowicza, Stanisława Drozdowskiego, Józefa Góreckiego, Ludwika Górkę i Józefa Goldmanna.

**Doktór nauk technicznych**. Ze Lwowa otrzymujemy następującą notatkę. Dnia 11 b. m. w tutejszej politechnice złożył p. Janusz Sas Zubrzycki, architekt cywilny z Krakowa, ścisły egzamin doktorski a to na podstawie pracy pod tytułem: „Krakowska szkoła architektoniczna XIV wieku“. Egzamin trwał przeszło dwie godziny wobec komisji i słuchaczy politechniki nader licznie zgromadzonych. Pierwsza na politechnice promocja odbędzie się nader uroczyście prawdopodobnie dopiero w czasie sejmu w obecności namiestnika i marszałka krajowego.

**Z Sokoła**. Druhom, chcącym wziąść udział w ćwiczeniach zlotowych przypominamy, że próby odbywają się codziennie od godz. 7—9 wieczorem.

Zlot okręgowy odbędzie się nieodwołalnie w przyszłą niedzielę t. j. dnia 22 b. m.

**Wycieczka gimnazjalistów** z Przemyśla, która przybyła w sobotę pod przewodnictwem ks. profesorów: Drozda i Dziadosza, zabawi w Krakowie jeszcze przez dzisiaj. Uczniowie zwiedzili w niedzielę Wawel, Groby królewskie, Skałkę, a wczoraj muzea, bibljotekę Jagiellońską i „Collegium Novum“.

**W imieniu Zgromadzenia księży Pijarów** krakowskich mam zaszczyt złożyć najserdeczniejsze podziękowanie Szanownemu komitetowi i wszystkim P. T. przyjaciołom ś. p. ks. Tadeusza Chromeckiego, b. rektora naszego kolegjum, którzy z modlitwą i sercem przychylnem raczyli zaszczycić I rocznicę śmierci nieodżałowanej jego pamięci, jaką obchodziliśmy dzisiaj nabożeństwem żałobnem w naszym kościele. — Wielmożni panowie: Przemysław Kotarski, prof. Żukowski, Filochowski, Bartynowski i wszyscy przyjaciele zmarłego, również pobożna i patrjotyczna publiczność, która brała udział w tem nabożeństwie i w chwili odsłonięcia tablicy pamiątkowej, raczą przyjąć wyrazy wdzięczności od Zgromadzenia naszego.

Cześć i dzięki Wielebnemu i ukochanemu Ojcu Aniołowi, kapłanowi Zakonu Czcigodnych OO. Kapucynów, który jako dawny uczeń i konwiktor nasz, przemówił prawdziwie po anielsku, jak rok temu nad ciałem ks. Chromeckiego, tak i dzisiaj w jego rocznicę pogrzebu.

Bóg Wam to zapłaci i wynagrodzi sowicie, Wielmożni Panowie i Wielebni confratrzy. — Ks. dr Gustaw Rudlf Kalman, rektor Zgrom. księży Pijarów krakowskich.

**Obraz ruchu budowlanego w Krakowie**. Podczas gdy w innych latach o tej porze było w toku budowy 140 do 160 nowych budowli frontowych, obecnie liczba ich równa się zaledwie dziesiątej części z lat poprzednich.

Na ukończeniu znajdują się: duży gmach starostwa przy ulicy Basztowej, gmach kolei państwowej na Kleparzu, szkoła miejska tamże, skrzydło sądu krajowego wyższego przy ulicy Grodzkiej i dom Abrahamera przy ulicy Łobzowskiej.

Z innych częścią rozpoczętych, a częścią znacznie już posuniętych w budowie, są w tym roku budowle frontowe i oficyny p. Stachowskiej przy ulicy Bogatej i tegoż przy ulicy Granicznego, OO. Karmelitów przy ulicy Garbarskiej. p. Potrzebińskiego przy ulicy Czystej, Dom akademicki przy ulicy Jabłonowskich, oficyna frontowa p. Łapińskiego w ulicy Radziwiłłowskiej, oficyna frontowa OO. Kapucynów przy ulicy Loretańskiej i domy Rittermanna w ulicy Miodowej i Krakauera w ulicy Berka Joselowicza, tudzież wiele drobnych budowli i przebudowań.

**Tryumf** koni galicyjskich. W stolicy Piemontu odbywa się obecnie międzynarodowy konkurs hipiczny, w którym uczestniczą oficerowie i konie ze wszystkich krajów Europy. Dwie pierwsze nagrody otrzymali austrjaccy oficerowie Pongracz i Franz, którzy popisywali się na galicyjskich koniach „Władzionosce“ i „Stefanku“. Jestto w każdym razie chlubne świadectwo dla naszej hodowli.

**Wieczornica** w „Sokole“ odbyła się w niedzielę. Podczas zabawy nadjeżdżali kolejno członkowie oddziału cyklistów, przywożący raporty z różnych miejscowości. Między innymi depeszę z raportem przywiózł także p. Kraskowski z Zakopanego. Wyjechał stamtąd po godz. 10 rano wśród deszczu ze śniegiem; przez całą drogę wiał gwałtowny wicher i deszcz, a na gościńcach kałuże błota. Mimo tych trudności przyjechał w dobrym stanie i oddał raport po godzinie 8 wieczorem. Kurjer sokoli obłocony był faktycznie od stóp do głów.

**Zamknięcie** roku szkolnego w szkole sług żeńskich na Smoleńsku, odbyło się w niedzielę w obecności ks. Dra Spisa, p. delegata Federowicza, ks. katechety Leszczyńskiego, p. Dyrektora Kasparka i zaproszonych gości. Uczennice, których w r. szkolnym było 206, egzaminowano z religji, języka polskiego, rachunków i gospodarstwa domowego. Dobre odpowiedzi świadczyły o pożyteczności szkoły. Po egzaminie rozdano wielu uczennicom nagrody pilności: dziełka z literatury polskiej. Najpilniejsze otrzymały książeczki oszczędnościowe z wkładką 8 kor. — Uroczystość zakończyła się serdecznem przemówieniem p. dyrektora Maciołowskiego oraz ks. kanonika Dra Spisa, który zachęcając uczennice do dalszego kształcenia się, złożył podziękowanie siłom nauczycielskim, tudzież Radzie miasta za udzieloną subwencję. W końcu odmówiono wspólną modlitwę.

**Samobójstwo**. Dziś w nocy odebrała sobie życie 37 lat licząca Karolina Smalz, żona inkasenta, która się otruła roztworem karbolu. Przyczyna samobójstwa jest prawdopodobnie zazdrość.

**Topielec**. W poniedziałek przed południem wydobyto z Wisły przy brzegu podgórskim zwłoki nieznanego topielca, który już od kilku dni przebywał w wodzie.

**Kradzież w trafice**. Dziś w nocy nieznany sprawca włamał się do trafiki Efroima Szorfa przy ulicy Grodzkiej skąd miał zabrać przeszło 100 koron gotówki, nadto stemple, weksle i za kilkaset koron tytoniu. Szkoda wynosić ma przeszło tysiąc koron.

**Składki**. Na Jasną Górę: H. S. Z podziękowaniem za doznane łaski i prośbą o dalszą opiekę 4 kor.

I. G. z prośbą o zdrowie 4 kor.

P. P. Dla wdowy staruszki 2 kor.

### Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek 17 czerwca: „Sen nocy letniej“, kom. w 5 aktach, W. Szekspira.

We środę 18 czerwca: „Wazon japoński“, kom. w 3 aktach, Bilhanda i M. Hennequin'a.

We czwartek 19 czerwca: „Król Henryk IV“ (część I), dramat w 12 obraz. W. Szekspira.

# Wyścigi.

*Dzień trzeci, poniedziałek 16 czerwca. — Wyścigi Klubu jazdy panów.*

Piękna pogoda zwabiła na tor dużo publiczności ciekawej biegów z przeszkodami. Nadzieje zajmujących gonitw zawiodły jednak do pewnego stopnia, gdyż zabrakło koni i jeźdźców. Rzecz to dość dziwna, że podczas gdy na międzynarodowym konkursie hipicznym w Turynie aż dwa konie galicyjskie otrzymały pierwsze nagrody, w Krakowie do steeplu nie można zgromadzić więcej jak dwa wierzchowce. Wczoraj aż w trzech biegach stawało tylko po pare koni, tak, że współzawodnictwo było bardzo ograniczone. W drugim biegu wyścig skończył nawet tylko jeden koń, gdyż por. Koller, który jechał na własnej klaczy „Folly“ upadł z nią przy skoku przez rów przed trybunami i odniósł dość ciężkie uszkodzenia.

Przebieg wyścigów był następujący:

B i e g I o t w a r c i a gładki, nagroda 1200 k. meta 2000 metrów, startowane „Trzynastka“ H. Hagelina, „Chorzelanka“ D. Horbaczewskiego, „Co ci do tego“ Schindlera i „Pojata“ hr. Siemieńskiego. Pierwsza do mety przyszła „Co ci do tego“, jeżdżona przez por. Reimera, drugą była „Pojata“, na której jechał por. Reichlin.— Total. za 10 płacił 15 k. Za plac zwracał stawki.

Bieg II S t e e p l e - C h a s e k o n i w i e r z c h o w y c h. Nagroda honorowa i 1100 kor., meta 3200 m.

Do startu zjawiła się „Ryfka“, jeżdżona przez właściciela p. Fr. Bartoscha i „Folly“, jeżdżona przez właściciela por. Ed. Kollera. Od startu konie szły wolnym kłusem — dopiero krótko przed pierwszą przeszkodą jeźdcy puścili konie w galop — „Rifka“ wzięła przeszkodę gładko — natomiast „Folly“ zawadziła o przeszkodę, a jeździec i koń skoziołkowali na murawę. P. Koller podniósł się, uszedł kilka kroków i zemdlony upadł znowu. Wkrótce jednak wrócił do przytomności.

Konia dosiadł por. Reiner i objechał całą metę, nie przyznano mu jednak drugiej nagrody, gdyż nie przeskoczył muru.

Totalizator płacił 21 kor. za 10.

Bieg III N a g r o d a t o t a l i z a t o r a — bieg z płotami, nagroda honorowa i 1500 kor. Meta 2800 m.

Do startu stanęły jedynie „Banda“ jeżdżona przez właściciela por. K. Mittenhubera i „Waćpan“ hr. Siemieńskiego jeżdżony przez por. Reimera. Zwycięzcą był „Waćpan“.

Totalizator płacił 15 za 10 koron.

Bieg IV. N a g r o d a r z ą d o w a. Steeplechase 2500 k. Meta 4000 metrów.

Był to jeden z najwięcej ożywionych biegów w tym dniu; faworytem był „Maikönig“ por. Kollera jeżdżony przez por. Reimera, obok którego stanęły „Vicza“ p. P. Mravika, „Rezeda“ p. W. Stawiarskiego jeżdżona przez por. Rausa i „Cara Mia“ por. Fr. Heintschla.

Pierwsza u mety była całkiem niespodziewanie „Rezeda“, która od startu wysunęła się naprzód tak daleko, że inne konie nie mogły już jej dogonić. Drugim był „Maikönig“.

Totalizator płacił 67 k. za 10, plac I 211 k., II 76 k.

Bieg V. O f i c e r s k i e S t e e p l e - C h a s e. Nagroda honorowa i 2.000 kor. Meta 4000 m.

Stawiły się do startu: „Campbels“ hr. O. Degenfeld-Schonburg jeżdżony przez por. Reichlina i „Buff“ podpułkownika L. Hoffmanna jeżdżony przez por. Reinera.

Zwycięzcą był „Buff“, który przebiegł dystans z największą łatwością, pozostawiając jedynego współzawodnika daleko za sobą.

Totalizator płacił 14 kor. za 10.

Bieg VI. Maiden o nagrodę honorową i 1200 koron na metę 2400 m; ubiegały się:

„Biszcze“ kl. p. Fr. Bartoscha, jeżdżona przez tegoż, „Jerry“ starszy ogier p. Boineburga, jeżdżona przez p. Horbaczewskiego, „Vandor“ wałach p. Fr. Heintschla jeżdżony przez p. Reichlina i „Esztelen“ hr. Orssicha jeżdżony przez p. Reimera. Ostatni jeździec i koń zyskały całe zaufanie sportowców, którzy się na nich nie zawiedli, bo „Esztelen“ przyszedł pierwszy do mety, drugim o kilka długości „Vandor“ a następnie „Biszcze“.

Totalizator płacił 14 kor. za 10. Plac za pierwszego konia 51 kor., za drugiego 69.

Dziś we wtorek odbędą się wyścigi Towarzystwa między-narodowego. Biegów będzie siedm, z których najciekawszym będzie bieg V. Losowania, oraz bieg VI. Wielkie krakowskie wiosenne Steeple-chase-Handicap, jeżdżony przez panów.

# Z literatury i sztuki.

* M o s z y ń s k i J e r z y. „Po czterdziestu latach“. Szkic polskiej polityki w chwili obecnej. w Krakowie 1902. Nakładem autora. Książka p. M., jeżeli pominiemy jej myśl zasadniczą, na którą niepodobna się zgodzić, zawiera wiele ciekawych wiadomości i trafnych nawet spostrzeżeń. Sąd autora o ludziach, działających obecnie i o smutnych wypadkach r. 1863 r. jest bardzo surowy, zaprawiony gorzką ironją i nierzadko stronniczy, chociaż w niejednym wypadku uzasadniony niestety. Wielbiciel bezwzględny margrabiego Wielkopolskiego, którego uważa za jedynego, największego męża stanu polskiego, zapominając o tem, że mieliśmy, dzięki Bogu i większych zasłużonych, potępia p. M. bez litości wszystkich tych, co z polityką margrabiego się nie zgadzali, lub o posągowej jego wielkości powątpiewać śmieli. Na tej mylnej zasadzie opierając się, dochodzi autor oczywiście do mylnych wniosków w poglądach swoich na przyczyny r. 1863.

Położenie obecne narodu polskiego ocenia p. M. w niejednym względzie trafnie, grzeszy jednak tem, że widzi wszędzie prawie szalbierstwo i złą wolę, że posądza ludzi nieopatrznych, zbyt krewkich lub niedoświadczonych o czyny niego-

dne i niepatrjotyczne, że zanadto wiele może mówi o... sobie.

Mimo tych błędów z jednej a usterek z drugiej strony, zasługuje książka p. M. na to, aby ją przeczytać spokojnie i z uwagą. Z.

**Koźmian o Bismarcku** Wyszło już z druku dzieło Koźmiana p. t. „Dzieła i działania Bismarcka“. Wkrótce omówimy tę niepospolitą książkę, która zawiera historję polityczną Europy z ostatnich 30 lat XIX wieku.

# TELEGRAMY.

## Z Rady państwa.

**Wiedeń** 16 czerwca. Posiedzenin rozpoczęło się o godz. kwadrans na czwartą po poł. Odczytano interpelację pos. Bomby i tow. do ministra skarbu w sprawie podatku konsumcyjnego za sztukę od bydła rzeźnego i nierogacizny, oraz interp. Greka i tow. w sprawie wymienienia należytości w pewnym wypadku w Jarosławiu.

*Podatek od biletów.*

**Wiedeń** 17 czerwca. W dyskusji nad ustawą o podatku od biletów kolejowych, jeneralny mowca contra pos. Ellenbogen wywodził, że jego stronnictwo nie ma żadnej wątpliwości, iż dochód z podatku przeznaczony jest na cele wojskowe. Mowca nie rozumie zachowania się wszechniemców, którzy zaniechali opozycji przeciw tej ustawie. Mowca oświadcza się za odesłaniem przedłożenia do komisji, gdyż wydatki, które mają być pokryte z tego podatku, znalazłyby pokrycie w zwykłych ramach budżetu, albo przez zniesienie premij cukrowych.

Jeneralny mowca pro pos. Ferjancicz oświadcza się za przedłożeniem tylko dla umożliwienia tych celów, o których wspomniał minister. Natomiast nie zgadza się z projektem ministra co do sposobu uregulowania płac auskultantów. Mowca przedkłada rezolucję, wzywającą rząd, aby podwyższenia płac dla praktykantów i auskultantów sądowych przeprowadził w drodze ustawodawczej, a nie w drodze rozporządzenia i aby środki potrzebne czerpano z dochodów z podatku od biletów kolejowych.

Sprawozdawca mniejszości pos. Conci oświadcza się za odesłaniem przedłożenia do komisji.

Sprawozdawca komisji pos. Goetz zwraca się przeciwko twierdzeniu, jakoby dochód z tego podatku miał służyć na nowe haubice. W ustawie o podatku od biletów znajduje się formalne „junctim“ ze znanymi celami, na które ma on być przeznaczony. Mowca prosi o przyjęcie projektu, jako podstawy do dyskusji szczegółowej.

Przystąpiono do głosowania i wniosek o odesłanie do komisji odrzucono, poczem Izba znaczną większością uchwaliła przejście do dyskusji szczegółowej.

Rozpoczęły się obrady nad §§. 1, 3, 14, poczem dyskusję przerwano.

Prezydent Izby zawiadamia, że przedłożono nowy szereg wniosków nagłych, a między tymi pos. Schreitera i tow. w sprawie wezwania komisji dla nietykalności poselskiej, aby w jak najkrótszym czasie złożyła sprawozdanie o wydanie pos. Schalka z powodu skargi Wolffa i aby na następnem posiedzeniu zdała już sprawę.

Prezydent oświadcza, że nowe wnioski te połączy z szeregiem już przedłożonych.

Koniec posiedzenia o godz. 7 wieczorem, następne dziś o godz. 11 przed poł.

**Nowy rodzaj pożyczek hipotecznych.**

**Lwów** 17 czerwca. „Nowy Głos polski“ donosi: Rada nadzorcza Banku krajowego upoważniła dyrekcję Banku krajowego do wprowadzenia pożyczek hipotecznych, połączonych z ubezpieczeniem życiowem. W tym celu prowadzi obecnie Bank krajowy rokowania z Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Odpowiedni memorjał przedłożył Bank krajowy Wydziałowi krajowemu.

**Program prac parlamentarnych.**

**Wiedeń** 17 czerwca. Rada państwa załatwi teraz tylko ustawę o podatku od biletów kolejowych i parę spraw dotyczących nietykalności poselskiej, poczem we środę zostanie odroczona. Zwołanie Sejmów nie ulega najmniejszej wątpliwości i to w krótkim czasie, choć rząd do ostatniej chwili zwleka z oznaczeniem terminu. Według dzisiejszego stanu rzeczy, projektowane jest zwołanie Sejmu czeskiego na sobotę, dnia 21 b. m., a galicyjskiego na poniedziałek dnia 23, lub najpóźniej na wtorek dnia 24.

**Subwencja dla Towarzystwa Dunajowego.**

**Wiedeń** 17 czerwca. Komisja budżetowa obradowała wczoraj wieczorem nad zarzutami podniesionymi przez wszechniemieckiego posła Bergera na posiedzeniu Izby dnia 12 b. m. przeciw Towarzystwu Dunajowemu, które rząd na podstawie aktów zbijał. Minister skarbu Call oświadczył następnie, że nie potrzebuje ponownie zalecać do przyjęcia umowy z Towarz. Dunajowem. Rząd musi zrzucić z siebie odpowiedzialność za skutki, jakieby powstały dla austrjackiego handlu i ruchu w razie nie przyjścia do skutku umowy. Komisja zamknęła posiedzenie nie powziąwszy uchwały.

**Nadużycie w biurze stenograficznem Izby.**

**Wiedeń** 17 czerwca. „Arbeiter Zeitung“ donosi o nadużyciach w biurze stenograficznem parlamentu. Jest to rzecz bardzo ważna, ponieważ biuro to wydaje tak zw. „Reichsrathcorrespondenz“, jedyne źródło sprawozdawcze z posiedzeń Izby. „Reichsrathcorrespondenz“ jest tendencyjnie nieprzyjazna względem Polaków.

**Odroczenie Izby.**

**Wiedeń** 17 czerwca. Jutro sesja parlamentarna zostanie odroczona aż do jesieni. Podatek od biletów kolejowych dziś jeszcze będzie uchwalony przez Izbę w 3 czytaniu. Wpływ rządu na stronnictwa w tej sprawie jest bardzo silny.

**Dymisja dra Rezeka.**

**Wiedeń** 17 czerwca. Minister dla Czech dr Rezek obstaje przy swojej dymisji. Pozycja jego w gabinecie stała się bardzo trudną, ponieważ dr Koerber nie chce się zgodzić na żadne ustępstwa językowe dla Czechów bez zezwolenia Niemców.

**Mianowanie.**

**Wiedeń** 17 czerwca. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora dra Walerjana Kleckiego zwyczajnym profesorem dla hodowli zwierząt i mleczarstwa w Uniwersytecie w Krakowie.

**Nadzór nad nabiałem.**

**Wiedeń** 17 czerwca. „Wiener Ztg.“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i rolnictwa, zawierające postanowienia w sprawie urzędowego rejestrowania plomb dla handlu masłem, serem, oraz ich surogatów.

**Ugoda.**

**Budapeszt** 17 czerwca. Prezes ministrów węgierskich Szell przyjeżdża w poniedziałek do Wiednia celem podjęcia dalszych rokowań o ugodę. W kołach dobrze informowanych utrzymują, iż między obu ministrami przyjdzie do zupełnego porozumienia jeszcze przed wyjazdem cesarza na letnie mieszkanie do Ischlu.

**Książę bułgarski w Rosji.**

**Moskwa** 17 czerwca. Książę Ferdynand bułgarski przybył tu wczoraj wieczorem. Na dworcu wręczył mu burmistrz chleb i sól. Książę udał się na Kreml i wziął udział w nabożeństwie.

**Pruskie napaści.**

**Berlin** 17-go czerwca. Dziennik kanclerski „Post“ pisze, iż ujmowanie się posłów polskich w Austrji za Polakami w Niemczech dowodzi, że lojalność Polaków austrjackich jest kłamliwą legendą. Rząd austrjacki — pisze dalej uczony dziennik — powinien dobrze przetrzepać panów Polaków, jeśli nie zaprzestaną szkodliwej dla Austrji antypruskiej polityki.

**Nowa mowa cesarza Wilhelma.**

**Norymberga** 17 czerwca. Wczoraj wieczorem odbył się w ratuszu bankiet, podczas którego cesarz Wilhelm wygłosił mowę, w której nazwał muzeum germańskie symbolem germańskiej kultury, który przedstawia jakąś ideę jedności niemieckiej. „Głęboko wdzięczny Bogu, stoję wzruszony na ziemi norymberskiej, dumny z godności burgrabiego Norymbergji, którą posiadam, stoję przed niemieckim ss. rejentem i ojcem tego kraju. Wiernie strzedz będę klejnotu państwa, ufny w wypróbowaną wierność państwową domu Wittelsbachów“. Cesarz zakończył toast okrzykiem na cześć księcia rejenta.

**Z Finlandji.**

**Helsingfors** 17 czerwca. Towarzyszem jenerał-gubernatora finladzkiego zamianowany został przewodniczący petersburskiego trybunału, rzeczywisty radca stanu Deutrich, który równocześnie zamianowany został tajnym radcą.

**Prześladowanie duchowieństwa we Francji.**

**Paryż** 17 czerwca. Prezydent gabinetu zaaresztował pensję dziesięciu duchownym w departamencie Haute Garonne „za agitację wyborczą“.

**Koronacja króla Edwarda.**

**Londyn** 17 czerwca. Lord Balfour zawiadomił Izbę gmin, że z powodu uroczystości koronacyjnych Izba będzie odroczoną od d. 25 czerwca do 2 lipca.

**Londyn** 17 czerwca. Jak donoszą z zamku Windsor, król Edward ma się znacznie lepiej.

**Walne zgromadzenie Tow. kolejowego.**

**Lwów** 16 czerwca. Walne zgromadzenie Towarzystwa akcyjnego kolei Łupków-Cisna odbędzie się 30 b. m. o godz. 5 po południu w lokalu krajowego biura kolejowego.

**Izba handlowa we Lwowie.**

**Lwów** 16 czerwca. Pierwsze plenarne posiedzenie nowo wybranej lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się we środę 18 b. m. o godz. 5 po poł. Na porządku dziennym ukonstytuowanie Izby.

**Hr. Andrzej Potocki — radcą tajnym.**

**Wiedeń** 16 czerwca. P. marszałek dla Galicji hr. Andrzej Potocki otrzymał tytuł tajnego radcy.

**Śmierć w górach.**

**Wiedeń** 16 czerwca. Dwaj wycieczkowcy, którzy udali się wczoraj wraz z przewodnikiem ze Szmeksu Tatry spadli z góry z powodu burzy. Jeden z wycieczkowców poniósł śmierć na miejscu stan drugiego jest groźny.

**Małżeństwo ks. Mikołaja.**

**Petersburg** 16 czerwca. Dziennik urzędowy ogłasza zaręczyny wielkiej księżnej Heleny Władymirówny z księciem Mikołajem greckim.

**Choroba Edwarda VII.**

**Londyn** 16 czerwca. Jak słychać niedyspozycja króla Edwarda jest lekką i już w ciągu dnia wczorajszego nastąpiło polepszenie.

**Kapitulacja Boerów.**

**Pretorja** 16 czerwca. Liczba Boerów, którzy dotychczas się poddali wynosi 16.500.

**Widmo rozruchów.**

**Nowy Jork** 16 czerwca. Jak donoszą z Hawanny, grożą tam rozruchy z powodu głodu i bezrobocia.

## Kursy telegraficzne.

**Wiedeń** 16-go czerwca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·35, Renta majowa 101·70, Węg. renta koronowa 97·85, Akcje austr. zakładu kredyt. 681·75, Akcje węg. 702·—, Akcje Anglobanku 278·50, Akcje Uniobanku 542·— Akcje Landerbanku 422·—, Akcje kolei państ. 697·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 829·—, Akcje tytoniowe 295·—, Akcje Alpiny 410·50 Losy tureckie 107·75, Ruble 253·—,

Cukier (spok·) 17·40, spirytus (niezmieniony) 57·80 nafta niezmieniona.

Usposobienie: lokalne sprzedaże i wzgląd na zbliżające się ultimo wywołały słabsze usposobienie.

**Berlin** 16-go czerwca. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 214·50, Towarzystwo dyskontowe 187·10

## NADESŁANE.

*Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.*



## Ruch pociągów

**c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej**

**na stacji Kraków**

*ważny od dnia 1-go maja 1902 roku*

według czasu środkowo-europejskiego.

**Odchodzą z Krakowa:**

**W stronę Lwowa.**

pospieszny o godz. 6·40 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

**Do Oświęcimia**

osobowy o godzin. 4·33 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

**Do Tarnowa i Stróż**

osobowy o godzin. 6·15 w.

**Do Wieliczki**

osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1:30 w poł.
osobowy o godz. 9·30 wiecz.

**Do Nowego Sącza**

osobowy o godz. 9·05 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

**Do Wiednia**

osobowy o godz. 5·32 rano
pospieszny o godz. 7·25 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 o poł.
pospieszny o godz. 10 w.

**Do Warszawy**

osobowy o godz. 5·32 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiec.

**Nakładem księgarni katolickiej Dra Władysł. Miłkowskiego**

Kraków, Telefonu Nr. 418.

wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem:

## Modlitewnik katolicki

zbiór modlitw najpotrzebniejszych

**przeważnie odpustami obdarzonych zebrał i ułożył ks. S. B.** (str. 400 w 32-ce).

*Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym*, kosztuje bez oprawy 3 kor.. w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi krasowe 3 kor. 60 gr. w opr. miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągłe 5 k. 50 gr., w tejże oprawie, brzegi niebieskie z liljkami złoconemi 6 k., w takiej oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 k. 50 g. i w rozmaitych droższych oprawach. 4363

## FOLWARK

w pięknem położeniu nad Dunajcem, przy drodze powiatowej, kościół i szkoła na miejscu, bardzo podatny na parcelacyę, ziemi ornej 134, lasu i kęp 194, łąk 4, pastwisk wybornych 4 mrg. z budynkami, obsiewami i inwentarzem, do sprzedania. Bliższych informacyj udzieli Zarząd Sukmanie p. Wojnicz. 4546 2 3

## 60.000 Koron

w całości lub w części ma do umieszczenia na dobrą hipotekę kancelarya **adwokata Dra Karola Łepkowskiego** ul. Poselska L. 9, w Krakowie. 4544 1 3

## Drożdże

zawsze świeże

## OWOCE

**świeże** 4502

## MASŁO DESEROWE

poleca handel delikatesów

**ED. KLIMEK**

w Krakowie.

## Uczeń

z ukończoną najmniej II. klasą gimn., **znajdzie umieszczenie** zaraz w pierwszym składzie aptecznym, Kraków, Stradom 7. 4540

## GOSPODYNI

wdowa inteligentna, lat 38, znająca się dobrze na gospodarstwie i kuchni, poszukuje posady do gospodarstwa wiejskiego lub na plebanię zaraz lub od 1 lipca. Adres: „A-B 44" poste restante Wieliczka. 4539 1 3

## Cios Sobolowski

łamać będę odtąd we własnym zarządzie Cena metra sześciennego loco Bochnia 35 K. **Właściciel Sobolowa poczta Chrostowa.** 4542 1 6

## W Krościenku n. D.

w pobliżu źródła do wynajęcia **pokój** na 2 osoby na czas letni od 15/6 b. r. Wiadomość pod: Z. M. poste restante Krościenko n/D. 4534 1 3

## Dam 100 Kor.

kto mi dopomoże wyrobić posadę przy kolei w Krakowie. — Adres: „X. Y." poste restante Borowa, poczta Mielec. 4536 1 2

**Konc. komis.**

## Zakład sprzedaży i kupna

Biżuterya, Fortepiany, Meble rożnego gatunku nowsze i antyki do całkowitego lub częściowego urządzenia, Dywany perskie, Pianina, Porcelana, Obrazy, Portyery i Garderoba damska i męzka. Wymienione rzeczy i tem równiez w komis przyjmuję. **Leopoldyna Machowska** Kraków. ul. Szewska Nr. 5. I piętro. 4372 5 0

## S. A. Krzyżanowski

**księgarnia i skład nut w Krakowie**

poleca wydane nakładem własnym 4469 4 5

*Łukaszkiewicz A. Y. ks.* — Złota książka polskiej dziewicy. Wydanie 2-gie, aprobowane przez Konsystorz książęco biskupi w Krakowie. Bardzo stosowny podarek dla uczennic zakładów naukowych żeńskich. — Cena egz. karton Kor. 3. opr. w płótno Kor. 3·60, z przesyłką poczt. 35 hal. więcej.

**Do nabycia we wszystkich księgarniach.**

## Do Szanownych Ojców i Matek!

W obecnych czasach ciężko złożyć pieniądz, by mieć zapewnienie na lata późniejsze, uskładać posag dla dziecka, lub zabezpieczyć byt materyalny rodzinie na wypadek śmierci.

Lecz jest łatwa rada

**ubezpieczając się w najstarszym i najtańszym katolickim Zakładzie Ubezpieczeń**

istniejącym od r. 1830 **„JANUS"** w Wiedniu śródmieście

gdzie można się ubezpieczyć podług wszystkich kombinacyj. Prosimy tylko zażądać taryf i statutów, które przesyłamy franco. Dotąd jest ubezpieczonych 114.000 osób na 291.000.000 Kor.

Dalszych objaśnień udziela **Reprezentacya Kraków, Zygmuntowska Nr. 3** w pobliżu nowego Gimnazyum św. Anny. 4439 3 5

**Uczciwych agentów poszukuje się.**

# Wyższa Szkoła Handlowa

## W KRAKOWIE

z prawem publiczności i jednorocznej służby wojskowej (rozp. ck. Minist. wyzn. i ośw. z dnia 19 maja 1901. L. 9597 i rozp. ck. Minist. obrony krajowej z dnia 9 listopada 1901, L. 39920 II) przeznaczona jest dla młodzieńców, którzy zamierzają poświęcić się zawodowi handlowemu w większych zakładach handlowych lub finansowych.

Szkoła ma 4-letni program nauki szkolnej. Warunki przyjęcia są: ukończona niższa szkoła średnia lub III klasa wydziałowa z egzaminem wstępnym z języka polskiego, rachunkow i algebry.

Z wyższą szkołą handlową połączona jest **szkoła handlowa uzupełniająca,** której celem jest uzupełnienie naukowe praktyki handlowej uczniów. Program naukowy tej szkoły obejmuje 3 lata nauki (popołudniowej codziennie od godziny 2—4). Do szkoły tej będą przyjęci uczniowie, którzy ukończyli: *a)* V-tą klasę ludową, lub *b)* naukę w ogólnej szkole uzupełniającej, lub *c)* przy egzaminie wstępnym okażą wiadomości odpowiadające warunkowi *a)* lub *b)*.

**Wpisy** do obu szkół odbywają się w dniach **26 do 30 czerwca** b. r. i w dniach **1 do 4 września** b. r., od godz. 9 do 11 rano. 4529 1 3

**Ulica Sienna Nr. 16, I-sze piętro.**

## Ostatnie 5 dni

**trwać będzie**

## WYSPRZEDAŻ

całego zapasu towarów

**z powodu zwinięcia handlu**

pod firmą

## W. KŁOSIŃSKI, Floryańska L. 6.

**Towary pozostałe sprzedawane będą poniżej cen fabrycznych.** 4003 7 9

## ŻEGIESTÓW

**Zakład zdrojowo-kąpielowy** w Galicyi nad Popradem.

**Poczta, telegraf, kolej w miejscu.**

Kąpiele gazowo-wodne, błotne, hydropatyczne i rzeczne. — **Pora kąpielowa od 20 maja do końca września.** — Dwie restauracye. — Pensyonat z całem utrzymaniem zależnie od pokoju od Kor. 8 dziennie.

Lekarz ordynujący **Dr. Tymoteusz Piotrowski,** asystent klin. akuszeryi, były sekundaryusz szpitala św. Łazarza.

**Woda Żegiestowska,** najsilniejsza szczawa żelazista znajduje się we wszystkich składach wód mineralnych. — Prospekta i wyjaśnienia przesyła na żądanie odwrotną pocztą 4045 6 15

**Zarząd Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Żegiestowie.**

## Mieszkanie letnie

(2 pokoje i kuchnia) **do wynajęcia** w uroczej górskiej okolicy, wśród łąk i lasów, blisko wody. — Wiadomości udzieli Franciszek Duszek areyksiążęcy gajny w **Pewli Wielkiej p. Jeleśnia,** koło Żywca. 4447 2 3

## Szparagi ogrodowe

świeżo cięte, rozsyła w dowolnej ilości kilo po **35** centów 4463 5 0

**Olearczyk, Żółkiew.**

**Bardzo ładny DOG**

17 mies., za 30 złr. do sprzedania. Wiadomość w Adm. „Gł. Narodu". 4541

## Więckowice p. Wojnicz

**Masło deserowe i kuchenne, młode kaczki, na sprzedaż.** 4543 1 3

## Cukiernia H. Nowaka w Bochni

poszukuje 4545 1 7

**ucznia do praktyki.**

WYRÓB KRAJOWY

WZORY NA ŻĄDANIE GRATIS

**Egipskie tutki i bibułki cygaretowe**

**AIDA**

Odznaczone złotym medalem w Wiedniu 1902.

są obecnie za najlepsze uznane.

**Fabryka: wów ul. Pańska Nr. 10.** 4226

EXPORT ŚWIATOWY

WYRÓB KRAJOWY

## „Prima Rowery 1902"

Najstarsza i najlepsza Marka! Katalogi gratis

Najmodniejsze i piękne wykonanie! Katalogi franco.

**Premier Werke** w Eger, (Czechy)

3491 29 35

## BIURO

**Rozalii Krassuskiej** ma do umieszczenia każdego czasu Rządców, Ekonomów, Ogrodników, Panny z krojem, Niemki i Polki, Gospodynie, Maszynistów fabrycznych, Kucharzy, Lokai oraz Mamki młodsze i starsze. Polecając się nadal łaskawej Publiczności. — Kraków, **ul. Jagiellońska L. 6.** 4452 3 4

## NA NAGRODY

dla uczącej się młodzieży.

**Wydawnictwo Stowarzysz. Nauczycielek** w Krakowie.

*Mieczysława Śleczkowska*

**Z Naszego Skarbca**

Obrazek historyczny z życia szkolnego W ozdobnej oprawie kosztuje Kor. 2·4 w zwykłej Kor. 2. — Do nabycia w wszystkich księgarniach i w lokalu Stowarzyszenia Nauczycielek, Kraków ul. Krupnicza Nr. 16, II ptr. 4468 2

## Świeża bryndza

**karpacka węgierska**

| | | |
|---|---|---|
| 1 faska 5 kg. deserowej | Kr. | 5·- |
| 1 „ 5 „ ostrej | „ | 3·6 |
| 1 paczka 5 „ **sera** górskiego szwajcarskiego | „ | 6·4 |
| 1 paczka 5 kg. **masła** deserowego | „ | 9·5 |

**Kiefer Felix — Kesmark** (Węgry). 4520 2 1

## HANDLOWIEC

były kupiec, poszukuje jakiejkolwiek posady. Zgłoszenia pod T. do Adm. „Głosu Narodu". 4531 2

## F. E. Zajączek i Lankosz

poleca

**Sukna i Sieraczki na liberye, pokrycia powoz. i wózków na bundy i burki.**

Najmodniejsze **Kamgarny i Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.

**Koce, Derki, Filce dywanowe. Flanele** wstąpione. **Wełnę** watowania i wszelkie **Podszewki**

**Składy** w Krakowie, ul. Bracka L. ... we Lwowie, ul. Teatralna L. ...

dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej 4357 7 0

# NUNTIA

## I-szy koncesyonowany Zakład desynfekcyjny

**Przeprowadza odkażanie mieszkań wraz z umeblowaniem najnowszą i najlepszą patentowaną metodą:**

## „SYSTEM ZAREWICZ"

**najwyższe odznaczenia na międzynarodowych konkursach i wystawach hygienicznych**

**Rzym** (Luty 1902) Dyplom honorowy z hon. odznaką złotego krzyża i medal złoty. — **Wiedeń** (Marzec 190 ) Dyplom honorowy i złoty medal. — **Paryż** (Kwiecień 1902) Dyplom honorowy z hon. odznaką złotego krzyża i złoty medal. — **Paryż** (Maj 1902) Przyznady „System Zarewicz hors concours", wynalazca mianowany członkiem Jury i odznaczony złotym krzyżem.

**Rzeczy dezynfekowane nie ulegają najmniejszemu uszkodzeniu.**

**Ceny jak najniższe. — Wykonanie przez ludzi fachowych.**

Bliższych informacyj ustnych lub pisemnych udziela jak najchętniej biuro Zakładu otwarte codziennie od g. 8 rano do 7 wieczór

**przy ul. Basztowej L. 26 parter.**

**OSTRZEŻENIE.** Zarząd Zakładu czuje się nadto w obowiązku przestrzedz P. T. Publiczność przed nieuczciwemi jednostkami, które podejmując się rzekomo za niską cenę wykonywania wzbronionej im przez Władze dezynfekcyi, wprowadzają Publiczność w błąd, gdyż odkażanie takie jest zupełnie bezskuteczne, narażając łatwowiernych na dalsze szerzenie się choroby a ma na celu tylko wyłudzanie pieniędzy. 4117 3

**P. S. Zakładowi „Insector" Bracka 10 ani nikomu innemu w Krakowie oprócz konc. Zakładu „Nuntia" dezynfekcyi wykonywać nie wolno.**

## MYJĘ MOJE DZIECIĘ MYDEŁKIEM

tak zwanem: **„Savon-Bébé"**

a zasypuję proszkiem znanym

pod nazwą: **„Poudre-Bébé"**



wyrobu fabryki **„MIMOZA"**

**„Savon-Bébé"** kosztuje 60 hal.

i **„Poudre-Bébé"** 60 halerzy.

W aptekach, drogueryach

i w składach perfum. 438